Nr 176. Krakow, Sobota 2 Sierpnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	66 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pięcioprzymierze.

W politycznej konstelacyi środkowej Europy dokonywują się w obecnej chwili zmiany pierwszorzędnej doniosłości. Pobyt holenderskiego ministra dra Kuypera w Wiedniu i oczekiwane w sobotę przybycie króla Karola rumuńskiego do Ischln, są to dwa znamienne fakta, świadczące, że dyplomacya trójprzymierza szuka z jednej strony dróg rozszerzenia sfery swych wpływów, z drugiej strony zaś dąży do umocnienia politycznego i handlowego stanowiska każdego z poszczególnych mocarstw sprzymierzonych, wobec niebezpieczeństwa walki, zagrażającej z poza oceanu Atlantyckiego w postaci przeróżnych trustów, usiłujących podkopać interesa ekonomiczne Europy.

Trójprzymierze, którego cichym, ale wiernym sojusznikiem była od r. 1896 Rumunia, wzmocni się znakomicie przez przyjęcie do związku Holandyi, która pod grozą ostatnich wypadków w Afryce południowej, widząc się zagrożoną w swych najżywotniejszych interesach, z konieczności garnie się pod jego opiekuńcze skrzydła.

Tak więc jesteśmy świadkami nieobliczalnego w skutkach przeobrażania się dotychczasowego trójprzymierza w pięcioprzymierze. Z wykluczenia dotychczasowych konwencyj militarnych w odnowionej umowie — czem w ostatnich czasach tak żywo zajmowała się prasa europejska — wnosić można, że przewodnią myślą sprzymierzonych państw jest tendencya utrzymania pokoju i wytężenie usiłowań wzmocnienia podstaw ekonomicznych przez jak najkorzystniejsze unormowanie w drodze dyplomatycznej traktatów handlowych.

Że i w państwach, należących do dwuprzymierza, tego rodzaju pogląd utrwala się, dowodem stanowisko prasy francuskiej, która zaznacza, że zarówno sojusz francusko-rosyjski, jak i związek trójprzymierza straciły w przeważnej części militarny charakter.

Zajmujące w tym względzie poglądy przytacza „Temps“:

„W kołach politycznych austryackich i włoskich wiele mówią o bardzo bliskiem jakoby zlaniu się trójprzymierza Niemiec, Austro-Węgier i Włoch z dwuprzymierzem rosyjsko-francuskiem. Inicyatywę utworzenia tego związku przypisują Włochom.

„Głównym celem jego będzie przeciwdziałanie zwycięskiemu pochodowi handlowemu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przeciwko Europie. Włoska gazeta „Lombardia“ stanowczo zapewnia, że ostateczne zbliżenie trójprzymierza z dwuprzymierzem jest kwestyą bardzo niedalekiej przyszłości i że rząd włoski najwcześniej powziął myśl urzeczywistnienia takiej kombinacyi.

„Podróż króla włoskiego Wiktora Emanuela III-go do Petersburga natychmiast po odnowieniu trójprzymierza staje się bardzo przekonywującem świadectwem tej harmonii stosunków, łączącej trójprzymierze z dwuprzymierzem. Urzeczywistnienie takiego sojuszu politycznego uwolni państwa związkowe od olbrzymich wydatków na uzbrojenie i pozwoli zjednoczyć siły do walki z niebezpieczeństwem, zagrażającem z północnej kuli ziemskiej w postaci przeróżnych trustów“.

Moloch militaryzmu tak bardzo zaciężył nad ludami Europy, że długotrwały ferment musiał wkońcu przybrać realne kształty reakcyi. Nic dziwnego, że dla utrwalenia równowagi politycznej, zachodzi potrzeba spotęgowania solidarnej akcyi pokojowej i dlatego polityczny sojusz mocarstw chętnie przyjmuje sprzymierzeńców, jakimi są Holandya i Rumunia, działających zresztą w dobrze zrozumianym własnym interesie.

W naszych stosunkach te nowe kombinacye pozwalają się spodziewać o tyle zmian, o ile energiczne stanowisko naszej reprezentacyi parlamentarnej będzie umiało utrwalić i rozrzerzyć sfery wpływu polskiego na politykę zagraniczną Austro-Węgier w stosunku do Rosyi i Niemiec.

Z za kulis biurokracyi pruskiej.

Przed tygodniem mniej więcej donosiliśmy za pismami poznańskiemi, że rząd pruski zmusił tam do dymisyi jednego z najwyższych urzędników cywilnych, starszego radcę finansowego i szefa administracyi cłowo-podatkowej Księstwa, Loehninga, Niemca, katolika, z tej przyczyny, ponieważ 1) ożenił się z córką niższego urzędnika regencyjnego (sekretarza), i 2) ponieważ krytykował politykę antipolską rządu.

Sprawa ta stała się dziś głośną w całych Niemczech. — Usunięty ze stanowiska swego urzędnik ogłosił bowiem obszerny memoryał o owym zatargu z rządem. Z memoryału tego dowiedziano się ciekawych rzeczy, a mianowicie, jaka kastowość panuje w biurokracyi pruskiej, a także, jak się wyżsi urzędnicy pruscy zapatrują na hakatyzm i politykę antipolską.

Loehning opowiada najpierw dzieje swego małżeństwa. Teraźniejszą żonę swą poznał na festynie niemiecko-katolickiego towarzystwa. Spodobała mu się odrazu, a dowiedziawszy się, że jest panienką dobrze wychowaną, wykształconą i cieszącą się dobrą opinią, postanowił ją poślubić. — Wiedział, że krok ten wywoła sensacyę w wyższych sferach urzędniczych, tem bardziej, że ojciec jego wybranej był poprzednio... feldweblem tylko.

Tymczasem wywołał tem coś więcej, niż sensacyę. — Rozpoczęły się intrygi, plotki, zasypywano go listami anonimowemi, oskarżono go u ministra, że małżeństwem swem podkopuje powagę wyższych urzędników pruskich. Oficerowie zwłaszcza szydzili głośno z podwładnych Loehningowi radców, że dostaną „szefową feldweblównę“. Odrazu też przypomniano sobie, że p. Loehning i w polityce antipolskiej nie zajmuje stanowiska, odpowiadającego intencyom rządu. — Jeden z radców zadenuncyował nawet Loehninga, że niższego urzędnika cłowego, Michalskiego, Polaka, nie ukarał za to, iż tenże głosował przy wyborach do Rady miejskiej na Polaka.

Donosy te trafiły do przekonania ministra, znanego p. Rheinbabena. Wysłał tedy do Poznania komisarza ministeryalnego do zbadania sprawy i do nakłonienia Loehninga, aby podał się do dymisyi. Loehning opierał się długo, wreszcie uległ i ustąpił. W memoryale jego interesuje nas zwłaszcza ustęp, dotyczący polityki antipolskiej.

„Zarzucone mi krytykowanie polityki antipolskiej nie wpłynęło na me postanowienie podziękowania za urząd. Co prawda, jestem przeciwnikiem ostrego postępowania w polityce antipolskiej, przeciwnikiem tak zw. hakatyzmu. Nie jestem w tym względzie osamotnionym, ponieważ większa część wyższych urzędników myśli o tem tak, jak ja. Muszę się przyznać, że kilka miesięcy przed zaręczynami mojemi w piśmie do komisarza ministeryalnego odezwałem się w te słowa:

„Uważam hakatyzm i obecne wpływy jego za zgubne dla prowincyi i wręcz za szkodliwe dla niemczyzny“. Pan ten znał zatem moje antihakatystyczne zapatrywania. Teraźniejszemu naczelnemu prezesowi powiedziałem przy sposobności, że wskutek mego łagodnego usposobienia nie byłbym odpowiednim mężem do przeprowadzania polityki obecnej. Na szczęście wydział mój nie ma nic wspólnego z polityką antipolską. Mówiłem też, że nie zazdroszczę odnośnym panom ich urzędu. Temu samemu naczelnemu prezesowi powiedziałem, iż uważam sprawę wrześnieńską za wielki błąd, na co on mi odrzekł, iż i on ją uważa za niemiłą, lecz ani jej nie spowodował, ani nie mógł jej przeszkodzić (?).

„W tutejszych kołach wyższego towarzystwa rozprawiają bezustannie o polityce polskiej i miałem sposobność stwierdzić, iż przeważna część myślała jak ja. Hakatyzm pomiędzy wyższymi urzędnikami Poznania mało znalazł zwolenników. W istniejącej walce pomiędzy Polakami i Niemcami powinni wszyscy się starać, aby podżegań i rażących ostrości unikać, bo one tylko szkodzą. Jeżeli potępiałem bezcelowe prześladowanie Polaków w dziedzinie Towarzystw i prasy, to z drugiej strony byłem zwolennikiem tem silniejszego popierania niemczyzny.

„To usposobienie moje, — pisze pan L. dalej, — było więc znane przełożonym władzom moim, ponieważ jednakże nie przeszkadzało mi bynajmniej w sprawowaniu urzędu, nikt mi z powodu tego nie czynił zarzutu. Skorzystano z tego dopiero, gdy ożeniłem się z córką byłego... feldwebla“.

Dość że p. L. musiał ustąpić.

W prasie niemieckiej panuje o tej sprawie jedno niemal tylko zdanie. Wszystkie dzienniki potępiają surowo postępowanie ministra i ten objaw kastowości i zapowiadają już interpelacye w Sejmie. Są bowiem zdania, że taka kastowość szkodzi najbardziej niemczyźnie w polskich dzielnicach.

W narodzie „panów“ dziwne, jak widzimy, panują obyczaje i poglądy.

I dla nas, Polaków, posiada ta sprawa niemałe znaczenie. Wykazuje przecież, skąd wychodzi prąd antipolski i jakiemi kroczy drogami. Dowiadujemy się, że większość wyższych urzędników pruskich w Poznaniu jest rzekomo przeciwna obecnej bezwzględnej antipolskiej polityce, że jednak istnieje nacisk z góry, który rzesze urzędnicze zaprzęga do służby germanizacyjnej, że chciano by nawet w wydziałach, jak podatkowy, mieć urzędników germanizatorów, że rozmaici karyerowicze i denuncyanci zyskują w ministerstwie chętniej posłuch, niż zasłużeni, ale bezstronni urzędnicy.

Gwałty pruskie.

Klasyczne uzasadnienie wyroku. W marcu r.b. odbyła się w poznańskiem seminaryum duchownem rewizya policyjna, której celem było stwierdzenie, czy przypadkowo i wśród kleryków niema członków „tajnych związków młodzieży polskiej“. I rzeczywiście u jednego z nich znaleziono jakieś odezwy, które go w tym kierunku „skompromitowały“. Kleryk ten tak się przeraził był wizytą policyi, że porwawszy owe odezwy, chciał z niemi uciec. Gdy go przytrzymano i gdy się szamotał z agentami policyjnymi, przybył mu na pomoc służący seminaryjny Jaroszyk. Za to stawał ten ostatni przed kratkami sądowemi pod zarzutem czynnego oporu władzom. Ponieważ sąd ławniczy, jako pierwsza instancya, uwolnił go od winy i kary, prokuratorya wniosła rekurs i osiągnęła też, że izba karna przedwczoraj zniosła wyrok sądu ławniczego i skazała Jaroszyka na trzy dni więzienia. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że Jaroszyk powinien był zrozumieć, co od niego żądał urzędnik policyjny, chociaż po niemiecku nie rozumie. — Niczem tu król Salomon — dodaje do wiadomości tej „Dziennik Poznański“.

Aresztowani gimnazyaliści. „Gazeta Gdańska“ donosi: „Gimnazyaliści Leon Borowski z Borówca, Feliks Zielewski z Jamna i Franciszek Węsierski z Pierszewa, skazani w procesie gimnazyalistów w Toruniu, nie mogąc nigdzie w Niemczech uzyskać przyjęcia do jakiego zakładu naukowego, udali się do Galicyi, a przyjęci we Lwowie, i złożywszy egzamin, wracali teraz na wakacye do domu, pełni otuchy, że się porozumieją z władzą sądową co do kary więziennej i odpokutowawszy ją, będą znów wolni i swobodni. Zaledwie jednak przestąpili progi domu rodzicielskiego, schwytali ich żandarmi i odstawili do więzienia sądu kartuzkiego, a stamtąd oddano ich w ręce władz wojskowych, jako obowiązanych do służby wojskowej“.

Celem nowego gwałtu tego jest jedynie — zwichnięcie przyszłości owych trzech młodzieńców, uniemożliwienie im dokończenia nauk, chociażby ...za granicą“.

Ostatni polski asystent kolejowy w Poznaniu, p. Urbanowicz, został przesiedlony „w interesie służby“ aż do... Flensburga w Szlezwigu. Ta „reforma“ nowego ministra kolei, generała Budde, wyciskająca gorzkie łzy całej polskiej rodzinie, dowodzi, że w Prusach zmieniają się tylko ministrowie, ale nie systemy.

Uroczystości Grunwaldzkie.

Z Zegiestowa (zdroju) piszą nam: Dziś (dnia 31 lipca) odbył się u nas obchód uroczysty ku czci rocznicy grunwaldzkiej. Komitet złożony ad hoc z 12 osób, między którymi wymienić należy właściciela zakładu zdrojowego Krynickiego, panią Woroniecką ze Lwowa i dra Piotrowskiego, lekarza tutejszego — uchwalił bogaty a wysoce patryotyczny program.

Od 8 zrana muzyka zakładowa grała pobudkę, zwołując uczestników obchodu t. j. gości kąpielowych, służbę zdrojową i wieśniaków z najbliższej okolicy na punkt zborny przed willą Żegothą, skąd o 9 ruszył poważny liczbą i nastrojem pochód do kapliczki, gdzie po nabożeństwie dziękczynnem odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę“, poczem ruszono do domu zdrojowego.

Tam w sali pięknie przystrojonej zielenią i portretem króla Wł. Jagiełły odbył się patryotyczny poranek. Zagaił go dr Julian Gertler pięknem przemówieniem na temat „w jedności siła“ i na tle zapasów grunwaldzkich, historycznie skreślonych, wykazał potrzebę innego, skuteczniejszego w najbliższej przyszłości pogromu Prusactwa, pogromu przy pomocy moralnej broni samoobrony naszej. Poczem mówił na temat potrzeby rozwoju Tow. Szkoły ludowej, oraz nowo powstałego Stowarzyszenia Pomocy narodowej, zachęcając zebranych do współdziałania i popierania jego usiłowań.

Teraz nastąpiły produkcye muzyczne, więc gra na fortepianie p. mecenasowej Szajnowej z Drohobycza, śpiew p. Daisenberg i deklamacya wierszy „Grunwald“ Konopnickiej, „W rocznicę pogromu“ Kaweckiego, oraz „Serce“ Hoffmanowej wiersz z uczuciem i przejęciem oddany przez małą dziewczynkę.

Jak wysokie napięcie obudził obchód ten w zgromadzonych, dowodem składka na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“ doraźnie na sali przez p. Błotnicką i dr. Szajnę zabraną w kwocie 75 koron, oraz dochód ze sprzedaży odznak kokardkowych na „pomoc narodową“ w sumie około 70 koron. Za nalepianki zamiast iluminacyi zebrano na budowę kaplicy w Żegiestowie także blisko 70 koron.

Zmigród, 31 lipca. Staraniem Towarzystwa kasynowego odbyła się u nas przed kilku dniami uroczystość grunwaldzka. W strażnicy pożarnej miejskiej o godz. 8 rano zebrała się publiczność, poczem wyruszył uroczysty pochód, poprzedzony strażą pożarną i młodzieżą szkolną w mundurkach, na nabożeństwo dziękczynne do kościoła parafialnego. Po odprawieniu modłów kościelnych piękne kazanie wypowiedział ks. kan. Wojtalik. Wieczorem zebrano się w strażnicy pożarnej, gdzie wypowiedziane zostało słowo wstępne, odsłonięto żywe obrazy, a orkiestra odegrała utwory narodowe.

Krzyż pod Tarnowem, 29 lipca. Tutejsza młodzież szkół średnich przy współudziale gminy i nauczycieli urządziła w niedzielę 27 b. m. uroczystość grunwaldzką. W poprzedni dzień wywieszono na tutejszej szkole chorągiew o barwach narodowych i odezwę do miejscowych obywateli, pouczającą o ważności obchodzić się mającej uroczystości. Jakoż na drugi dzień zebrało się pełno włościan w kaplicy, gdzie odbyła się msza z kazaniem ks. dra Zygulińskiego.

Po nabożeństwie udali się uczestnicy do szkoły, gdzie kierownik p. Jan Jaracz wygłosił odczyt o Krzyżakach, młodzież śpiewała i deklamowała, a włościanin Piotr Szponder w pięknej przemowie wezwał lud do pracy, do oświaty i do wytrwałości w walce z wrogami.

O godz. 8 wieczorem odbył się przy niezwykłym udziale włościan i zamiejscowej inteligencyi wieczorek. Zagaił go student, zaznaczając stanowisko ludu w walce z dzisiejszymi Krzyżakami z jednej, a panów sprzedających swą ziemię komisyi kolonizacyjnej z drugiej strony. Nastąpił śpiew i deklamacya wiersza: „Dwa miecze“, którego znakomitym autorem jest urodzone dziecko tej wsi, dziś nauczyciel ludowy p. Jan Majcher. Zakończyły wieczorek dwie sztuki: „W Dąbrowie górniczej“ Maskoffa i „Łobzowianie“ Anczyca.

W Birczy odbyła się uroczystość zeszłej niedzieli. Po nabożeństwie odczytał w sali kasynowej p. M. opis bitwy pod Grunwaldem z „Krzyżaków“. Wieczorem grono młodzieży krakowskiej i przemyskiej urządziło wieczór, na który złożyło się: słowo wstępne p. M., chóry, deklamacya p. Mak., który prześlicznie wygłosił własny utwór, i p. O. K. Przedstawiono też „Dziesiąty pawilon“ i „Scenę w więzieniu“ z III części „Dziadów“ wraz z improwizacyą. Oba utwory odegrano wzorowo.

W Czortkowie dnia 27 b. m. odbył się piękny obchód rocznicy Grunwaldu. Pochód, nabożeństwo, wieczorek z przemową p. G. wypełniły program uroczystości.

W Bohorodczanach po nabożeństwie w kasynie miejskiem odbyło się zebranie, na którem akad. Dubik wygłosił słowo wstępne i przedstawił obecne stosunki Polaków pod zaborami; następnie akad. Machowski, dając obraz wielkości ducha polskiego i jego ideałów, odczytał broszurkę pod tyt. „Grunwald“ według Sienkiewicza.

Międzynarodowy kongres prasy.

Bismarck przez całe życie był wrogiem prasy, a dziennikarzy nazywał wzgardliwie „Federvieh“, co nie przeszkadzało mu wcale, że z powodu ogromnego funduszu gadzinowego posługiwał się dowoli prasą sprzedajną. Nienawidził — a umiał nienawi-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

12 Tom pierwszy.

— Znam prawo na wylot... sześć lat pisuję u notaryuszów... Miron Mironowicz mnie zna...

— Dobrze, zapiszę sobie nazwisko, — mówił z miną protekcyjną.

Wyjął pugilares, dobył ołówek...

— Słuchaj Sergiuszu Wasilewiczu, piszże mnie pierwszego, — zawołał Olifarow.

— Ty u mnie w sercu, ale napiszę dla oczu, — i zanotował.

— A drugi to ja, — prosił były stanowy, dyktując: — Mikołaj Aleksandrowicz Cwietow.

— Wy Piotr Safanowicz niczego nie potrzebujecie? — spytał Gardow uprzejmie.

— Ja?... Mam interes z futrami, gdybyście uważali Sergiuszu Wasilewiczu, że można w Polsce sklep otworzyć, dajcie mi znać, przyjadę... Chociaż z drugiej strony, w tej przeklętej Polsce powiadają ludzie, że zima głupia, bez mrozów tęgich... może i nie warto otwierać filii.

— Hm... jeśli wy Piotr Safonowicz macie futra, — mówił z uśmiechem Olifarow, — dajcież co ładnego na oblamówkę kaftana dla Sergiusza Wasilewicza, no i czapkę barankową albo bobrową, niech widzą Polacy jak święta Moskwa wyprawia swoich synów!

— Dać?... hm... możebym i dał, bo wy dobrzy ludzie, chociaż urzędnicy, ano zobaczę.

— Jutrem się nie pożywisz, — zaśmiał się były stanowy.

— Ot prawdę powiedział — dodał Gardow.

— Hm... u mnie kupieckie słowo więcej znaczy niż gotówka... powiedziałem że zobaczę, to jakby Sergiusz Wasilewicz już miał w kieszeni.

— Dziękuję wam Piotrze Safanowiczu, serdecznie dziękuję, — i Gardow podał rękę do uścisku.

— Ot z was honorowy człowiek, — uśmiechnął się kupiec, — ja siadając przy tym stoliku wiedziałem, że coś dać muszę, bo od tego wy urzędnicy, a my kupcy... ale takiego podziękowania nie spodziewałem się, bo urzędnik choć weźmie, nawet dziękuję, nie powie.

Znów uściskali się, a Olifarow nalewał arak w kieliszki.

— Cóż będzie ze mną? — jęknął młody człowiek.

— Zaraz zapiszę... jak?

— Pantałejmon Prochorowicz Czukczow... przyjmę każdą posadę.

— Dobrze, już dobrze, zapamiętam, — rzekł Gardow poważnie, chowając pugilares, — no, a teraz poncz, dość się napracowałem dzisiaj, trzeba odpocząć przed wielką podróżą.

— Prawda, święta prawda, — mruknęli goście.

Gardow zadzwonił i rozkazał:

— Człowiek!... Pięć szklanek ponczu, mocnego, a żywo!

IV.

Sergiusz Wasilewicz Gardow chciał wprawdzie wyjechać z Moskwy na swą posadę za trzy dni, głosił to przed swymi znajomymi, ale rozstanie się z miastem i z przyjaciółmi, póki czuł w kieszeni pieniądze dane mu przez generała było trudne, bo i jak tu nagle wyjechać, gdy biurowi koledzy z innych wydziałów, dalsi i bliżsi znajomi cieszyli się jego karyerą i tak czule przemawiali do odjeżdżającego w świat daleki. A i to zaważyło na szali, że chciał się przed znajomymi pochwalić swym nowym strojem.

— Ależ z was Sergiuszu Wasilewiczu prawdziwy bojar, — zawołała Olga Dmitrowna klasnąwszy w dłonie, gdy narzeczony wszedł do pokoju.

— Nic dziwnego, — uśmiechnął się rad z pochwały, — mój ojciec był szlachcicem, więc i ja mam w sobie krew szlachecką; — ucałował podaną rękę, a gdy oboje usiedli na kanapce, mówił: — jadę już jutro na moją posadę i przyszedłem cię pożegnać gołąbko, moja żono, — objął ją wpół i ucałował.

— Jeszcze nie po ślubie, — westchnęła.

— Ślub, to pusta formalność dla nas, — zaśmiał się, — i niedługo nam czekać, jak tylko urządzę mieszkanie, zaraz przyjadę po ciebie.

— Będę cię czekała z utęsknieniem, — mówiła tuląc się do niego.

— Gorsza moja tęsknota, bo będę na obczyźnie, — westchnął.

— A nie zakochasz się w jakiej Polce, — zaśmiała się, — bo Kiryło Kiryłowicz mówił, że one takie ładne.

— Może dla niego i ładne, — rzekł z przekąsem, — bo oficerowie, to lekkoduchy, im nie idzie o narodowość, politykę, szacunek dla siebie, ot aby pohulać, zabawić się.

— A ty inny, nieprawdaż? — i spojrzała rozkochanemi oczyma na niego.

— To się rozumie, że inny... Idę tam, by strzedz i bronić państwa, szerzyć ideę ruską, gdzież mi wypada zaprzątać sobie głowę jakiemiś Polkami, — uśmiechnął się wzgardliwie.

— Ach, jak ty ładnie to powiedziałeś — zawołała uradowana.

— Ja nietylko tak mówię, ale i tak robię — rzekł, podnosząc głowę z dumą.

Z hałasem otworzyły się boczne drzwi, ale tak wolno, że oboje mieli czas odsunąć się od siebie. Wszedł generał i z uśmiechem dobrodusznym powiedział:

— Moje dzieci, nacieszycie się oboje dosyć po ślubie, i ja byłem młody, wiem, co to miłość, ale obowiązek i chleb, to nie są żarty... Ty, Sergiuszu Wasilewiczu, bałamucisz w Moskwie piąty dzień, a tam czeka gubernator...

— Jadę jutro.

— No, tak, jedź już raz z Panem Bogiem, a wstąp do Smoleńska, jak ci już mówiłem, weź list do gubernatora od mego przyjaciela.

— Papo — odezwała się córka — wystarczy przecież do gubernatora twój list, papo, na cóż ten drugi, to mitręga czasu.

— Ot, powiedziała, co wiedziała — zaśmiał się — już ja wiem dobrze, co robię... Oj, ty mała — poklepał córkę po ramieniu — tak zauważ tylko, że co para koni pociągnie, to nie jeden; a ja chcę, aby Sergiusz Wasilewicz jechał dobrze, w tem rzecz cała; bo to wam kobietom wszystko jedno, jak jechać, byle prędzej.

Obaj mężczyźni zaśmiali się głośno, a Gardow dodał:

— Z pana generała doskonały furman i zna się pan generał na koniach.

— Ot, przeżyło się — pogładził dłonią lekką łysinę — jest doświadczenie, rozum, tylko zębów niema.

— Papa jeszcze tak dobrze wygląda — uśmiechnęła się córka.

— Pan generał zawstydziłby niejednego młodego — dodał Gardow.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzieć — **prasy niezawisłej**. Ta jedna okoliczność świadczy o użyteczności, a nawet konieczności niezawisłego dziennikarstwa. Prasa jest zwierciadłem dnia, ale na tej informacyjnej działalności poprzestać nie może i nie chce, to też prasa jest także **sumieniem społeczeństwa**. Ażeby zaś to sumienie mogło się wypowiadać głośno i śmiało, należy prasie dać jak **najszerszą wolność**. **Wolna prasa** odda społeczeństwu nieocenione usługi. Nie ma obawy, że niesumienni i sprzedajni dziennikarze nadużywać będą wolności, właśnie gdy więzy, krępujące prasę, zostaną zerwane, dziennikarze uczciwi pierwsi wytkną palcem parszywe owce — reszta należy do społeczeństwa i rządu, który jest wykonawcą woli zbiorowej tego społeczeństwa.

I dlatego, jeżeli dziennikarzy uważamy za szermierzy dobra publicznego, należy publiczność zapoznać także z ich sprawami, ich potrzebami i żądaniami. Piszemy często obszernie o rzeczach mniejszej wagi, poświęćmy tedy nieco miejsca międzynarodowemu kongresowi prasy, który w ostatnich dniach obradował w Bernie, stolicy Szwajcaryi.

Pierwszy międzynarodowy kongres prasy odbył się w r. 1894 w Antwerpii. Z poruszonych i omówionych na nim spraw zawodowych ważniejsze tyczyły się: ochrony własności artykułów dziennikarskich, które należy uważać za płody ducha; obniżenia we wszystkich krajach taryfy pocztowej co do przesyłki gazet, obniżenia międzynarodowej taryfy telegraficznej i telefonicznej dla służby dziennikarskiej, wreszcie spoczynku niedzielnego dla dziennikarzy i ograniczenia pracy dziennikarskiej w niedziele tylko do najkonieczniejszych potrzeb.

Drugi kongres odbył się następnego roku (1895) w Bordeaux. Poruszono tu ponownie sprawę obniżenia taryfy tegraficznej i telefonicznej dla celów dziennikarskich, zlecono międzynarowej komisyi wypracowanie projektu regulaminu dla międzynarodowego sądu rozjemczego, któryby, podobnie do ustroju Izb adwokackich, miał prawo wykonywania władzy dyscyplinarnej nad członkami związku i w ten sposób przyczyniał się do ochrony godności stanu dziennikarskiego; nadto zajęcia się sprawą zawodowego wykształcenia dziennikarzy.

Sprawa obniżenia taryfy telegraficznej i telefonicznej, tak ważna dla rozwoju dziennikarstwa, a przeto nie schodząca z porządku dziennego wszystkich międzynarodowych kongresów prasy, wypełniła prawie wyłącznie kongres trzeci, odbyty w czasie wystawy roku 1896 w Peszcie.

Następne kongresy, to jest piąty, który się odbył w Lizbonie w r. 1898, szósty, który obradował w Rzymie 1899 r. i siódmy, odbyty przed dwoma laty w Paryżu, zajmowały się również jeszcze temi sprawami, nie wiele nowych punktów postawiwszy na porządku dziennym.

Kongres ósmy, który niedawno obradował w Bernie, był o wiele więcej ożywiony od swoich poprzedników. I tu zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń znalazł się na porządku dziennym przedmiot, który ma znaczenie ogólniejsze, wychodzące daleko poza ramy spraw zawodowych. Mamy na myśli referat Singera, odczytany przez Osterrietha p. t. „O godności zawodowej w polemikach dziennikarskich“. Referat Singera kończył się wnioskiem, ażeby utworzono nową instytucyę, a mianowicie „zawodowy trybunał rozjemczy“, który miałby za zadanie wydawać orzeczenia w sprawie polemik, przekraczających granice etyki i umiarkowania.

I tu podczas najbardziej ożywionych obrad zaszło „intermezzo“ wielce zajmujące i znamienne, a była nim mowa p. Alfreda Szczepańskiego, syndyka prasy zagranicznej. Oto wierna treść przemówienia tego:

„P. Singer nie chciał widocznie położyć kropki nad *i*, gdyż wymieniając przekroczenia w polemice, nie podniósł napaści i obelg przeciwko narodom. A jest to przecież dla nas najistotniejsza strona sprawy, skoro kongres prasy jest związkiem międzynarodowym. P. Singer wspomina wprawdzie o żalach przeciwko wielu dziennikom pod względem zakłócenia stosunków między narodami, lecz mówiąc o nienawiściach osobistych, pomija nienawiści narodowe. Otóż w tej mierze od kilku lat jest praktykowana metoda kategoryzowania narodów, jak to dawniej co do ludzi czyniono; mianowicie dzielą narody na takie, które się traktuje jak równe i równouprawnione, i na narody, które w tej chwili nie czynią wiele hałasu w polityce aktualnej, nie prowadzą wojen, albo na które spadło nieszczęście lub klęski, i te jakoby należą do poślednich“.

P. St. Lesznowski, sprawozdawca „Gazety Warszawskiej“ taką dodaje uwagę do tego przemówienia: „Przyznaję, iż obawialiśmy się, aby wystąpienie Szczepańskiego, który wobec ostatnich napaści na nas prasy niemieckiej mógł się był unieść — nie wywołało protestu ze strony dziennikarzy niemieckich. Na wszelki wypadek zapewniliśmy sobie poparcie wiernych nam zawsze na kongresach prasy: Szwedów, Portugalczyków i Włochów, którzy w razie manifestacyi Niemców, żądających zamknięcia dyskusyi, tj. odebrania głosu Szczepańskiemu, mieli do tego nie dopuścić. Przedstawiciel nasz jednak wyszedł zwycięsko i mowę jego kongres powitał grzmotem oklasków.“

Z ważniejszych spraw taksa telegraficzna znowu znalazła się na porządku dziennym. Kilka państw zgodziło się na jej obniżenie, inne jednakże nic o tem nie chcą słyszeć. Agencye telegraficzne z całych sił pracują przeciw obniżeniu, chcąc utrzymać się przy swoim monopolu wysyłania depesz. Dalej uchwalono następującą rezolucyę: „Kongres zaleca komisyi stałej kongresów prasy, oby otoczyła opieką narodową i międzynarodową prawa autorów co do prac, zamieszczanych w dziennikach i wydawnictwach peryodycznych i aby stała na straży interesów jego pieczy poleconych.

Kongres obradował następnie nad sprawą wynagrodzenia przez wydawcę pisma współpracowników, którzy utracili miejsce w danej redakcyi; nad ich wynagrodzeniem w razie sprzedaży dziennika; nad obowiązkami dziennika wobec współpracownika, skazanego na więzienie. W sprawach tych uchwalono rezolucye, dążące do obrony praw dziennikarzy wobec wydawców.

Ogólniejsze znaczenie miał referat p. Buhlera o „wykształceniu zawodowem dziennikarzy“. Kwestyą tą zajmowały się już kongresy poprzednie. Wykłady kształcące dziennikarzy istnieją już w sześciu uniwersytetach w Ameryce; wykłady, przygotowujące dziennikarzy do ich zawodu, prowadzi dr Koch w uniwersytecie w Heidelbergu; zamierzał je zaprowadzić dziennik „Figaro“ w Paryżu. Kongres podzielając konkluzye referatu p. Buhlera, który domagał się, aby specyalne wykłady dla dziennikarzy były włączone do programów uniwersyteckich, przyjął też poprawkę p. Wredego z Berlina, aby wykłady dla dziennikarzy pozostawały pod kontrolą stowarzyszeń dziennikarzy.

Oto plon obrad ósmego kongresu dziennikarzy. Polska prasa miała nielicznych bardzo przedstawicieli. Przybyli tylko czterej Polacy, a mianowicie: Alfred Szczepański z Wiednia jako syndyk prasy zagranicznej w stolicy Austryi, Bronisław Laskownicki jako delegat Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, Feliks Fryze redaktor „Kuryera Porannego“ i Stanisław Lesznowski redaktor „Gazety Warszawskiej“.

Z wycieczek wakacyjnych.

Jaremcze, 28 lipca.

D latyn, Dora, Mikuliczyn — główne środowisko zaludnienia w uroczej dolinie Prutu, wypływającego kaskadą na wysokości 1.600 metrów nad powierzchnią morza, z Howerli, najwyższego szczytu pasma gór czarnohorskich, olśnione blaskiem romantyzmu ludowego, żyjące czarodziejsko w huculskich podaniach i pieśniach o Doboszu, zbójnickim „kniaziu“ tych gór, zdobyte są dziś, jak cała, dawniej niedostępna, dolina Prutu — parowozem — dla nowoczesnej cywilizacyi, postępu, a nawet dla mody i sportu. Od mniej więcej sześciu lat biegnie z Stanisławowa tym szlakiem kolej żelazna, a od tego czasu najechało „państwo“ (letnicy) tę ojczyznę Doboszową, i zaroiło się niem od Delatyna aż po Worochtę i Woronienkę, gdzie się tylko znajduje stacya kolejowa, lub przystanek.

Wschodnich Beskidów „Zakopanem“ stało się Jaremcze, przysiółek Dory, gdzie w przeciągu kilku lat cywilizacya na dobre dotarła. W krótkim tym czasie dokazała ona prawie cudu, jak na nasze stosunki. Oto wzniesiono tu kilkadziesiąt wil, między temi sporo wcale gustownych i okazałych, a kilka nawet murowanych, zaprowadzono porządki, na wsze strony popowstawały drogi i dróżyni dla wycieczkowców, zaprowadzono oświetlenie głównej ulicy czyli „corsa“ miejscowego, przy którem na przestrzeni prawie 2-kilometrowej po stronach obydwóch ciągną się piękne wille, ocienione drzewami i wśród pięknych ogrodów po największej części, czem zacieniają prawdziwe Zakopane, gdzie prawie wszystkie budynki kąpią się słońcu, jeśli nie stoją w lesie i są bez ogrodów. Są liczne sklepy, choć nie wykwintne, można w nich dostać wszystkiego. Hoteli jest aż cztery. Możnaby pisać ich nazwę w gęsich nóżkach, gdyż wszystkie są jeszcze dość prymitywne i szczególnie pod względem urządzenia wiele pozostawiają do życzenia.

Naprzykład, ja, mieszkając w pierwszym hotelu tutejszym p. Skrzyńskiego, chwieję się wciąż przy pisaniu listu niniejszego na stołku kulawym w pokoju moim Nr 6. Chcę zareklamować krzesło nie nadwerężone, lecz nie mogę tego uczynić bo „hotel“ nie jest zaopatrzony w dzwonki, więc nie sposób przywołać służącego. Rano miałem znowu kłopot niemały z mydłem. Umywalnia jest bowiem tak ściśle rozmiarami przystosowana tylko do miednicy, że niepodobna znaleść na niej kawałątka miejsca, by mydło położyć. Trzeba było koniecznie posiłkować się obok stojącem łóżkiem i na niem złożyć mydełko.

— Mój Boże! — myślę sobie — wszak to są wszystko rzeczy, które bardzo łatwo można przyprowadzić do porządku, zwłaszcza, iż w hotelu bez gęsich nóżek są one niezbędne zarówno dla gościa, jak i dla gospodarza, jeśli ostatniemu na renomie swojego zakładu cokolwiek zależy. Na to nie trzeba też zbyt wielkich kosztów, które zresztą wobec cen pokojów powinnyby niknąć zupełnie.

Życie w Jaremczu wogólności nie jest tanie. — Jest ono, w porównaniu do Zakopanego, conajmniej o 30°/₀, a może i więcej droższe, a wszystko w dodatku gorsze. — Cudowne są tu kąpiele w dziko rwącym Prucie, ale co do nich istnieje wciąż jeszcze pierwobytny stan z czasów — Doboszowych. Można się kąpać, gdzie się komu spodoba. Nigdzie niema zakładu kąpielowego, ani żadnej budki lub koliby, gdzieby się rozebrać można, ani też ławki, lub choćby deski, rzuconej nad brzegiem, na której by, rozbierając się, można usiąść. Trzeba siadywać na kamieniu i zażywać daru przyrody całkiem in crudo. Miejscowi tłómaczą brak wszelkiego urządzenia kąpielowego burzliwością górskiej rzeki, która, wzbierając podczas deszczów, porywa i zabiera wszystko z brzegów, co tylko napotka, unosząc do Czarnego morza.

Rojno tu i gwarno. W tym roku mniej gości, nietylko w Jaremczu, lecz na całym szlaku: w Delatynie, Dorze, Jamnie, Mikuliczynie, Tatarowie i Worochcie, aniżeli w roku zeszłym. Powodem są deszcze i zimna, jakie panowały do niedawna. Mimo to jest w Jaremczu około 1.000 osób — tyleż mniej więcej w Dorze, a po kilkaset w Jamnie, Mikuliczynie, Tatarowie i Worochcie. Jaremcze jest wogóle bardzo ożywione, letnicy tutejsi w pełnym ruchu. Same pogodne twarze, pięknych pań wiele. Widać liczne grupy, pogrążone w żywych rozmowach, bawiące się, dowcipkujące, tętniące wesołością życia. Używają sobie darów przyrody, kąpiąc się i wycieczkując, wieczorami zaś zapełniając dla pogadanki restauracye, gdzie kapele cygańskie obok czardasza wygrywają skoczne mazury i posuwiste walce. Główny kontyngent gości dostarczają Jaremczu miasta: Stanisławów, Tarnopol i Kołomyja. Są także goście ze Lwowa, Czerniowiec, a nawet z Jarosławia — chociaż ci mają bliżej do Zakopanego.

W drodze nasłuchałem się wiele o niezrównanej piękności całej okolicy na szlaku Delatyn-Woronienka. Spotykałem entuzyastów, zapewniających mnie, że wschodni Beskid przewyższa pięknością Tatry, a Jaremcze Zakopane. Twierdzenie swoje popierali argumentem, że „Tatry — są gołe“ a góry tutejsze pełne zieleni, z bujną roślinnością od dołu aż do szczytu, że w Tatrach niema ptactwa, tu zaś pełno ich szczebiocząc ych i świergających, co serce rozwesela.

Słuchałem tego wszystkiego z cierpliwością do czasu, kiedy na miejscu będę mógł powziąć pod tym względem własne zdanie. Będąc na miejscu, nie waham się wypowiedzieć, że ani pod względem piękności, ani majestatyczności, nie można nawet ani porównywać Tatr z wschodnim Beskidem. — Wprawdzie pasmo czarnohorskie z kilkoma swojemi szczytami mało co ponad 2.000 metrów, mianowicie na Węgrzech: Pietros (2.022 m.) i Gutin-Tomnatek (2.018 m.), na granicy zaś galicyjskiej: Howerla (2.059 m.), Munczel (2.026 m.), Czarnohora czyli Pip Iwan (2.026 m.) i kopulasty wierzchołek nad Halą Kisol bez pomiaru przedstawiają się imponująco, jednak pod względem majestatycznego czaru i malowniczości nie równać się im ani z Gerlachem, ani z Łomnicą, ani z Giewontem, ani z tylu innemi olbrzymami tatrzańskiemi. A cóż dopiero urocze doliny tatrzańskie! Nietylko z Tatrami, lecz i z Pieninami pod względem piękności wschodni Beskid równać się może. Góry, wśród których od Delatyna aż do Worochty wije się dolina Prutu, są stosunkowo niskie. Czarnohorskie pasmo ukazuje się dopiero w Worochcie. Góry w Jaremczu, Jamnie, Mikuliczynie i Tatarowie, to jest te, które widać, są w większej części niższe, aniżeli 1.000 m. Samo Jaremcze leży 525 m. nad powierzchnią morza, Mikuliczyn coś ponad 600 m., Tatarów 683 m., Worochta stacya 749 m., Woronienka 835 m. W Jaremczu górskiego powietrza jak w Alpach lub w Tatrach prawie nie czuć. Natomiast upał czuć się daje, a na gościńcu wiele prochu i kurzu. Można powiedzieć, że górskie powietrze zaczyna się dopiero od Mikuliczyna. Doświadczyłem tego osobiście, robiąc wycieczkę z Jaremcza do Mikuliczyna (11 kilometrów). Gdym wychodził z Jaremcza, było bardzo gorąco, w miarę oddalania się, upał dawał się mniej czuć, a pod samym Mikuliczynem poczęła dopiero zawiewać chłodząca świeżość gór. Mikuliczyn, Tatarów, Worochta są piękniej położone, aniżeli Jaremcze. Mają przyszłość przed sobą. O dolinie Prutu można powiedzieć, że jest miłą, o łagodnie pięknych krajobrazach, pełną zieleni i światła słonecznego, lecz niema w niej ani krzty tej grozy piękności i czarującej malowniczości — właściwych Tatrom.

G. Smólski.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

Regulacya Wisły. Dzisiaj przed południem odbyły się w biurach budownictwa tutejszego starostwa narady międzynarodowej komisyi regulacyi Wisły, w skład której weszli ze strony austryackiego rządu: delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, radca budownictwa Blum z Wiednia, oraz delegaci namiestnictwa: starszy radca budownictwa Ingarden ze Lwowa i starszy radca budownictwa Sare. Ze strony rządu rosyjskiego na narady przybyli radcy stanu Ćwikel z Warszawy i Mikuliński z Sandomierza, tudzież radca kolegialny z Sandomierza, Gervais.

Komisya taka dla wyznaczenia programu najbliższych robót regulacyjnych na granicznej przestrzeni Wisły zjeżdża się co roku do Krakowa, a co 5 lat obraduje komisya, której zakres działania jest obszerniejszy. — Jutro komisya uda się parowcem do Zawichostu, badając po drodze stan koryta Wisły, a po kilkodniowym objeździe powróci do Krakowa, gdzie dalej trwać będą obrady.

Regulacya prusko-austryackiej granicy. — Dnia 7 b. m. odbędą się w Krakowie obrady międzynarodowej komisyi, złożonej z delegatów rządu austryackiego i pruskiego, w sprawie sprostowania koryta Wisły od ujścia Białki do ujścia Przemszy, gdzie Wisła tworzy granicę między Galicyą a Śląskiem pruskim.

Wylew Wisły wyrządził wielkie szkody dzierżawcom książęco-biskupich dóbr tynieckich, tak, że wątpić należy, czy koszta zbiorów im się powrócą, a jednak zrujnowani ci ludzie żadnej zapomogi dotąd nie otrzymali. Namiestnictwo zapytywało się urzędownie, jakie są rozmiary szkód, starostwo na miejscu je sprawdziło, dzierżawcy wnieśli nadto petycyę do Sejmu z prośbą o zapomogę — i na tem wszystko się skończyło. W tych dniach za nieuiszczony podatek zarobkowy urząd podatkowy wystawił na licytacyę konia jednemu z dzierżawców. Przecież ludzie ci, ciężko pracujący, aby opłacić tenutę dzierżawną i uginający się pod ciężarami wszelkich możliwych podatków, zasługują chyba na to, aby dzisiaj, gdy ponieśli niepowetowane straty z powodu klęski elementarnej, kraj, państwo i zarząd dóbr biskupich podały im pomocną rękę.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 17 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi“ Rufina Piotrowskiego.

Teatr ludowy. Część drużyny artystów teatru ludowego wyjeżdża na kilka dni na prowincyę, a mianowicie: W sobotę 2 b. m. i w niedzielę 3 b. m. odbędą się dwa przedstawienia w Tarnowie, w poniedziałek w Bochni, a we wtorek w Wieliczce. Przygotowany oddawna repertuar z pewnością ściągnie liczną publiczność.

Mimo wyjazdu nie ustają przedstawienia w Krakowie. W sobotę 2 b. m. daną będzie „Królowa przedmieścia“, a w niedzielę wieczorem „Podróż po Warszawie“.

Drewniane ławki zastąpiono w teatrze ludowym bardzo wygodnemi fotelami.

Dostawy obuwia dla armii na rok 1903. Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1903 dostawę obuwia oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej w Krakowie, która też udziela bezpłatnie wszelkich informacyj, oraz potrzebnych druków. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 września b. r.

Radca policyi p. Władysław Swolkien powrócił z urlopu i objął dziś urzędowanie w zastępstwie bawiącego na urlopie dyrektora Korotkiewicza.

Sankcya ustaw o zniesieniu myt i o podatku kolejowym. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyę ustawy o zniesieniu myt państwowych, jakoteż ustawy o zaprowadzeniu podatku od biletów kolejowych. Ustawy wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1903.

Komisya inwestycyjna odbędzie jutro o godz. 5 po południu posiedzenie w sprawie zatwierdzenia ofert na budowę nowej rzeźni miejskiej.

Cech rzeźników odbył wczoraj wieczorem zebranie. Przyjęto do cechu dwóch nowych członków, pp. Adama Wójcika i Józefa Kawałkiewicza; rozdzielono 600 koron zapomogi pomiędzy 6 podupadłych majstrów; wkońcu dokonano wyboru wydziału cechu. Starszym ponownie wybrany został p. Józef Bialik.

Zebranie majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich odbyło się onegdaj, aby po długiem bezkrólewiu wybrać starszego cechu. Został nim majster murarski p. Józef Glouczyk.

Oszust. W dalszym ciągu śledztwa w sprawie Mikołaja Brzezickiego vel Bronickiego, który na szkodę firmy jubilerskiej Glixellego i wielu kupców krakowskich dopuszczał się licznych oszustw, wychodzą na jaw rozmaite nowe szczegóły z przeszłości tego niby pedagoga i literata. Przy ostatniej rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono sutannę i cały ubiór księdza. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że Brzezicki był klerykiem w seminaryum duchownem w Żytomierzu i bardzo być może, iż potem stroju duchownego używał do różnych oszustw.

Bezczelny rzezimieszek. Na dzisiejszym targu pod Sukiennicami kobiecina jakaś z przedmieścia, sprzedawszy drób „eleganckiej“ pani, schowała woreczek z banknotem do kieszeni pod fartuszek. W tej chwili jawi się obok niej jakiś dobrze odżywiony blondyn, w jasnej, sławuckiej burce i w dżokejce na głowie, wyglądający na obywatela wiejskiego, i nachyliwszy się nad koszykami przedmieszczanki, sięga do jej kieszeni jak do własnej. Spostrzegła się jednak wczas kobiecina, spłoszyła energicznym ruchem ręki amatora cudzej własności i poczęła mu sypać wymowne morały na temat siódmego przykazania.

— A to horrendum! Jak się ty, kobieto, odważasz posądzać mię o takie rzeczy! — krzyknął oburzony jegomość w jasnej burce. **Splunął zdumionej kobiecie w twarz** i z okrzykiem „Policya! gdzie jest policya!“ — puścił się w stronę kościoła N. P. Maryi.

Działo się to wszystko tak szybko, że zanim zgromadzone na targu panie i przekupki (na nieszczęście nie było żadnego mężczyzny) zdały sobie sprawę z całej awantury, pomysłowy rzezimieszek był już w bezpiecznem schronieniu, dziękując w duchu straży bezpieczeństwa publicznego za jej regularną nieobecność w porze południowej na targu pod Sukiennicami.

Amator kozy, Kazimierz Stępiński, który onegdaj tak się dopraszał, aby go zamknięto do aresztu, po odsiedzeniu upragnionej 24-godzinnej kózy, został dalej zatrzymany pod kluczem, gdyż się okazało, że popełnił kradzież ziemniaków w tutejszych magazynach kolejowych. Użyje więc do woli w aresztach, których tak pragnął zostać lokatorem.

Kradzieże. Dzisiejszej nocy szewcowi Karolowi Gerkowi, podczas gdy spał na ławce na plantacyach, skradziono dwie kartki zastawnicze nr. 22 i 23 na skóry, zastawione w zakładzie p. Angelusa.

Dzisiaj rano na placu Szczepańskim wyciągnięto z kieszeni kelnerowi Andrzejowi Szmieniowi srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem, wartości 60 koron.

Zgorszenie publiczne wywołuje, jak nam donoszą, obłąkany Stanisław Miszczyński, syn masarza, który wałęsa się po rynku kleparskim, zaczepia przechodniów i zachowuje się w taki sposób, że stanowczo publicznie pokazywać się nie powinien.

37 dyurnistek zaangażowała krajowa dyrekcya skarbu do nowo urządzonego biura egzekucyjnego we Lwowie.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

150 (Dokończenie).

Zosia ocknęła się z tego stanu wpółomdlenia, z wpół świadomości, w jaki zapadła przez długą chwilę.

Świtało na niebie. Powietrze zdawało się jakby nalane, przejęte białą farbą — i na zielonawem niebie księżyc, bez blasku już, znikał powoli. A rosa świeciła biało jak szron, na murawie, na listkach, i dalej na łące. Tylko na wschodzie, za Białogórą, pręga różowa leżała na widnokręgu, i wciąż nabierała żywszej barwy — wciąż się rozszerzała. Obłoczki w górze były już złote — płynęły po niebie, jakby zwiastuny wschodzącego słońca.

Słowik zamilkł po całej nocy miłosnych wynurzeń. Ale w innych gniazdach budziło się życie — podnosiły się cienkie, urywane głosiki, skrzydełka strzepywały z siebie rosę nocną — tu i owdzie ptaszek wyfrunął z pośpiechem, a w dali widać było na łące poważnego bociana, który już od dawna szukał pożywienia dla siebie i dla rodziny.

Z rzeki zaczęły wstawać lekkie mgły i błądziły po świecie coraz się podnosząc ku górze i rwały się na strzępy i rozwiewały się w powietrzu, jak senne mary, które dzień rozprasza.

Zosia stała w oknie zamyślona. Jak ten świat był piękny! Nigdy jeszcze tak pięknym się jej nie wydawał jak teraz, gdy sama czuła się szczęśliwą, kochaną. Nigdy te barwy na niebie nie były tak przezrocze, ani te obłoki tak lekkie, ani ta jutrzenka tak cudownie różowa i złota. Nigdy rosa nie szkliła się tak kryształowo, ani listki drzew nie były tak podobne do zielonej gazy, rzuconej na niebo, jak balowa szata.

I nigdy dotąd ta ziemia nie mówiła do niej tak wyraźnym, donioshym głosem. Teraz głos ten słyszała zewsząd ku niej płynący — i z wysokich jodeł szumiących, i z drobnych trawek operlonych rosą — i z rozkwitłych jabłoni, i z fali rzecznej, i łąki zielonej — i z tych pól szerokich, gdzie po miedzach siedziały grusze — i z tych chat o słomianych strzechach, skąd dymy zaczynały się wzbijać — i z tych piersi ludzkich, które czuły dokoła siebie, z tych piersi smętkiem przepełnionych, milczeniem zamkniętych, ale twardych jak kamień i odpornych jak opoka. A w głosie tym była skarga i żałość, ale i ufność i nadzieja — jakaś siła niczem nie zwalczona.

Różowa łuna na wschodzie robiła się coraz jaśniejsza — odbijała się w wodach Białogórskiego jeziora, rozlanych na horyzoncie, z których zdawało się, że słońce wyjść zamierzało, jak z łoża kryształu i opalów.

Kościół, stojący na wzniesieniu, przybierał barwę różową.

I Zosia oparta o okno, z oczami utkwionemi w to niebo przecudne, odżywała powoli życie swe całe. Więc najprzód dzieciństwo „sielskie, anielskie“ pod skrzydłem babuni, na łonie tej ukochanej ziemi rodzinnej. To dzieciństwo, w którem i on — Jerzy, zajmował już w jej życiu wybitną rolę. A potem, młodzieńcze lata, gdy myśli się formowały, wyrabiały ideały, zapadały postanowienia. Przyjaźń z Anią, budząca się miłość do wszystkiego, co wzniosłe, co śmiałe, szlachetne i złożona przysięga służenia dobrej sprawie. A dobra sprawa była tu blisko, zaraz pod ręką.

I ta chwilka ulotna, gdy jego miłość zabłysnęła przed nią jak błyskawica i zgasła w oddaleniu...

Ale przyszły zdaleka inne prądy, a pod wpływem matki i siostry zrobiły zamęt wielki w jej głowie. Bo mówili pięknie i bardzo wzniośle, a stawiali przed oczami wszechludzkie cele i mistyczne racye i wyższe jakieś dobro, a codzienne, zwyczajne dobro i prosty obowiązek traktowali z pogardą. Tak mówili wzniośle i tyle potrafili nagromadzić wpływów silnych i odurzających, że przekonania jej wahać się poczęły. A na czele tych ludzi obcych była matka i siostra. Więc zdawało się, że gmach jej własnych zasad, gmach zbudowany na fundamencie serca, runie. I była chwila, że się wyrzekła swych marzeń i nawet własnego szczęścia i była gotowa, w imię tych wszechludzkich celów i tych mistycznych racyj, pójść przez życie, przykuta do człowieka, który był dla niej niczem... niczem... Aby zadowolnić ich ich chęci, aby pracować dla ich celów, przeciwko własnemu sercu, przeciwko przekonaniom i zasadom własnym.

— Boże, Boże! i mogłam zostać żoną tamtego!... — szepnęła, czując jak śliski wąż wstrętu budził się w niej na wspomnienie tamtego. Teraz zrozumiała, jak dalece byłoby to potworne...

Pomyślała o Jerzym. Temu z rozkoszą składała w dłonie duszę swą, myśli, marzenia, oddawała mu w darze siebie, młodość i wszystko... wszystko, co było nią samą. Bo kochała go, kochała bez miary...

— Bóg strzegł — myślała, wracając do wspomnień.

— Bóg strzegł, oświecił, wyprowadził z błędnej drogi, powrócił do ziemi rodzinnej i kazał tu żyć.

I jak gdyby czekała tylko na oczyszczenie jej serca z obcych naleciałości, przyszła miłość. Miłość poważna, głęboka, utkana z łez, ze współczucia i z tęsknoty, osnuta na wspólności ukochania i celu, a zahartowana w oddaleniu i w długiej cierpliwości. Miłość nie na dziś i na jutro, ale na życie całe, na wieczność całą!

I przeszkody zostały zwalczone i lata próby przebyte i oto należą do siebie i rozpoczyna się dla nich dzień życia, dzień pracy, dzień miłości!

A w tejże chwili z wód jeziora podnosiło ognistą głowę słońce. — Wśród purpury wód i purpury nieba, samo rozpalone, gorące, wspaniałe, wyłaniało się powoli i wkraczało na drogę swą i posuwało się coraz wyżej i wyżej, otoczone pożarem chmur.

Ptaszki po gałęziach zaświergotały wszystkie razem, witając ciepło i światło. Rosa rozbłysła tysiącami bryiantów. Mgły na łące ozłociły się i wionęły w górę. Na rzece zaświeciła złota łuska fal.

Biała barwa świtu zmieniła się na złoto roztopione, które wsiąkło w powietrze i wlewało się w błękit nieba i w zieloność liści i w blady róż kwiatów jabłoni.

— Oto moje życie nowe! — szepnęła Zosia, mrużąc oczy przed oślepiającym blaskiem.

Tak i ona, jak to słońce, wyłoni się z chaosu pragnień, marzeń i pożądań młodzieńczych i pójdzie drogą niewzruszoną, coraz wyżej i wyżej! I ona będzie miała w sobie dość siły i blasku, aby — jak to słońce — oświecić ten kawałek ziemi, ogrzać go, rozjaśnić i krzepić...

Będzie miała dość ciepła i miłości, aby życie Jerzego opromienić szczęściem, aby na tę drogą głowę zlać kojące pieszczoty, a to serce owinąć w spokój i w ciszę. — Będzie słońcem jego! ożywczem, radosnem, gorącem. — Będzie szła przed nim, przyświecając w pracy, rozweselając w smutku, krzepiąc w chwilach słabości lub zwątpienia. Będzie jasnym promieniem nad jego głową, radością oczu jego, ciepłem i światłem jego życia!

I nietylko jego, ale wszystkich dokoła. — Cały ten szmat ziemi rodzinnej i te niskie chaty, i te ciche zaścianki i te tulące się do dworu czworaki, obejmie miłością, przygarnie sercem i świecić im będzie dobrotliwie i jasno, jak to słońce na niebie!

— Boże, daj! Boże, daj! — szepnęła. — Wszystko zrobię, aby mu było dobrze — rzekła do siebie.

I dodała z mocą:

— I będzie mu dobrze.

Wzniosła oczy do nieba i duszą całą zwróciła się do Boga.

— Boże, dopomóż!

A gdy znowu spojrzała na daleki widnokrąg, słońce już się wznosiło na niebie, chmurki zbladły i przechodziły w liliowe tony, a jezioro było całe jak roztopiony opal.

Na wysokiej, w niebo strzelającej wieżyczce kościoła, krzyż się palił w słońcu i ludziom, nad rolą zgarbionym, potem krwawym zlanym, mówił krzyż ten o wyższej nad wszelkie ludzkie sile, o miłosierniejszym nad wszelkie ludzkie serca i o sprawiedliwszym nad wszelkie ludzkie sądzie.

Więc Zosia uklękła przy oknie i złożyła ręce do modlitwy. — I ze wzrokiem, utkwionym w krzyż płomienny, zaczęła „Zdrowaś Marya“...

Była to codzienna przez lat kilka modlitwa za Jerzego, ale dziś wychodziła z jej ust jako hymn miłości, hymn dziękczynienia, a zarazem jako błagalna na dalsze życie prośba.

„Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen“.

KONIEC.

Do Martyniki (?). „Nowiny“ stanisławowskie donoszą: „Lipowani z Bukowiny w sobotę poprzedniego tygodnia poszukiwali po Stanisławowie ajenta, który miał werbować ludzi do robót na Martynikę. Szczególnie pociągała ich wysoka płaca, jaką mieli pobierać, gdyby podjęli się pracy około odkopywania zwalisk, spowodowanych wybuchami wulkanu. Również robotnicy stanisławowscy okazywali chęć wyjazdu za sowitym zarobkiem“. Zdaje się, że zachodzi tu jakieś usiłowane oszustwo.

Ks. Romuald Zaymus, gorący patryota słowacki, umarł w Bytczycy. Był on założycielem „Macieży słowackiej“ i „Muzeum słowackiego“, dawniej redaktorem „Obzora“, a do ostatnich chwil życia współpracownikiem wychodzących w Turczańskim św. Marcinie „Narodnich Nowin“. Położył on wielkie zasługi około rozwoju literatury słowackiej i podniesienia dobrobytu ekonomicznego wśród Słowaków.

Kronika warszawska. Gazeta urzędowa ogłasza dziś nowe przepisy ministeryum skarbu w sprawie opodatkowania domów i nieruchomości w Królestwie Polskiem.

Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora Czertkowa, dyrekcya teatrów warszawskich ogłasza, że oficerom załogi warszawskiej przyznano prawo korzystania ze zniżonych do połowy cen wejścia do teatrów rządowych w Warszawie. Wyłączono tylko przedstawienia benefisowe i na cele dobroczynne. Kasy teatralne będą wydawały bilety ulgowe za przedstawieniem certyfikatu władzy wojskowej wystawionego według przepisanego formularza.

W Warszawie bawiło przez dni kilka grono turystów amerykańskich z St. Louis i zwiedzało pamiątki i osobliwości miasta. Turyści opuścili Warszawę, udając się przez Kraków do Wieliczki i Zakopanego.

Katastrofy i wypadki. W Pradze około rosyjskiej cerkwi, runęło wczoraj sklepienie czwartego piętra w ogromnej kamienicy, którą budował w rajonie asanizacyjnym budowniczy Blecha. Zawalone sklepienie zerwało leżące pod niem dolne sklepienia aż do piwnic. Podobno gruzy zasypały 5 mężczyzn i 1 kobietę, ściślej cyfry nie mogły jednakże władze podać, niewiadomo bowiem, ilu robotników pracowało przy budowie. Dotychczas wydobyto z pod gruzów zwłoki jednego robotnika.

Z Gorycyi donoszą, że wczoraj po południu pewnego gospodarza z dwojgiem dziewcząt zaskoczyła burza w polu. Wszystko troje zabił piorun, a dwie inne, które im towarzyszyły, poraził. — Pod Hanowerem w Prusach, burza zaskoczyła wczoraj kompanię 75 pułku piechoty na ćwiczeniach. Jednego żołnierza piorun zabił, innego zaś poraził. — W Neukransendorf w Jutlandyi orkan zburzył nowo budowaną szkołę ludową. Dwunastu murarzy i troje dzieci zasypały gruzy. Pięć osób poniosło śmierć, reszta ocalała.

W mieście Real de los Alamos w Meksyku dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Wszystkie budynki, wybudowane z cegły rozsypały się w całości lub częściowo. Mieszkańcy zbiegli w pola. Pomimo, że katastrofa przybrała tak znaczne rozmiary, nikt nie zginął.

Anarchiści w Rzymie znajdują się widocznie w bardzo znacznej liczbie, albo też policya zalicza do ich obozu ludzi, nie należących tam wcale. Jak donosi telegram, uwięziono tam wczoraj 30 osób należących do tajnych stowarzyszeń anarchistycznych. W mieszkaniach uwięzionych znaleziono wiele broszur i odezw, drukowanych w Patterson.

Z Wenecyi znowu przychodzą niepokojące wieści. I tak budownictwo miejskie, zbadawszy dokładnie dzwonnicę kościoła San Stefano, zarządziło opróżnienie wszystkich mieszkań w promieniu 100 metrów. Przeprowadzono to natychmiast, ponieważ, zdaniem znawców, katastrofa może wydarzyć się lada chwila. Na dzwonnicy pojawiają się rysy na murach, podobne do tych, jakie widziano na dzwonnicy kościoła św. Marka przed jej runięciem.

Międzynarodowy kongres dla ochrony dzieci obradował w Londynie. W trzech sekcyach, na które podzielił się na kongres, omawiano sprawę ochrony dzieci i młodzieży nieletniej pod względem hygienicznym, prawnym i społecznym. Węgry wysłały delegata na kongres — Austrya świeciła nieobecnością.

Wybryk przeciwko żydom w Nowym Jorku, o którym doniósł wczorajszy telegram, miał o wiele znaczniejsze rozmiary, niż to możnaby wnioskować z telegramu. Odbywał się mianowicie pogrzeb rabina tak zwanych „hasydów“. Około 100.000 żydów tworzyło kondukt pogrzebowy, któremu policya z trudem torowała drogę. Gdy pochód przechodził koło fabryki maszyn drukarskich firmy Hoe, robotnicy zaczęli wylewać kubłami wodę na żydów. Ci wpadli do fabryki i zdemolowali parterowe ubikacye. Robotnicy z pierwszego piętra bronili się, zlewając oblęgających wodą z sikawek. Powstała olbrzymia bójka, podczas której setki osób leżały na ziemi. Policya wkroczyła i położyła wreszcie koniec tej walce. Dwaj policyanci i kilku żydów odnieśli śmiertelne rany, a mnóstwo uczestników walki zostało w rozmaitym stopniu zranionych.

Dżuma. Do Odessy wysłano bakteryologa, aby zbadał charakter tamtejszych zasłabnięć, co do których zachodzi podejrzenie dżumy. W ostatnich tygodniach zapadło wogóle pięć osób wśród tych samych objawów. Z tych dwie osoby już zupełnie wyzdrowiały, inne zaś są na drodze do wyzdrowienia.

Cholera. Z Petersburga donoszą: Urzędowe sprawozdanie stwierdza, że w Inkou od 6 czerwca do 18 lipca zasłabło na cholerę osób 834, z tych zmarło 650. W Charbinie od początku epidemii zasłabło 1463 (w tem Rosyan 468), umarło zaś 939 (w tem Rosyan 221). W Mukden od 11 do 19 lipca zasłabło 76 osób, zaś zmarło 49. W Port-Artur od 3—20 lipca zasłabło 109 osób (w tem Europejczyków 27), zaś zmarło 67. W Kirin cholera wzmaga się. Dziennie umiera tam przeciętnie 50 osób. W Chailar zasłabło 20 osób, a zmarło 17. Na granicy koreańskiej zapada dziennie na cholerę przeciętnie 50 osób. Także w innych miejscowościach stwierdzono liczne wypadki zasłabnięcia.

Konkurs. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posady ekspedyentów pocztowych w Kolędzianach, w Smańkowczykach i w Tucholce z terminem wnoszenia podań do 10 b. m.

Składki. Zamiast urządzenia iluminacyi złożył do rozporządzenia komitetu grunwaldzkiego p. Münnich W. 1 K.

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 2 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera (po raz piąty i ostatni).

W niedzielę 3 sierpnia: „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Królowa przedmieścia“.
W niedzielę wieczór: „Podróż po Warszawie“.

Z kalendarza. W sobotę 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa b. w. d. k.; w niedzielę 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana; w poniedziałek 4 sierpnia: Dominika w.

Wschód słońca 2 sierpnia o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 20; długość dnia godzin 15 minut 8.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 31 lipca pochmurnie; termometr od + 17·8 C. doszedł do + 26·0 C.; barometr znacznie opadł.

Dnia 1 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm, termometru + 16·4 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 1 sierpnia. Pszenica na jesień 6·80 do 6·81. Pszenica na wiosnę —·— do —·—. Żyto na jesień 5·96 do 5·97. Żyto na wiosnę —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień 4·93 do 4·95. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·06 do 5·07. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·49 do 5·50. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 33·— do 34·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 1 sierpnia. Pszenica na październik 6·52 do 6·53. Pszenica na kwiecień 6·88 do 6·89. Żyto na październik 5·62 do 5·63. Żyto na kwiecień 5·93 do 5·94. Owies na październik 5·18 do 5·19. Owies na kwiecień 5·43 do 5·44. Kukurydza na sierpień 4·65 do 4·66. Kukurydza na maj 4·91 do 4·92. Rzepak na sierpień 10·20 do 10·25.

Oferty liczne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

Poznań 31 lipca. Z Poznania wyjechał do Rzymu hr. Maciej Mielżyński, ażeby złożyć wieniec z napisem na grobie ś. p. ks. kardynała Ledóchowskiego. Tymczasem przedwczoraj otrzymał „Kuryer Poznański“ od hr. Mielżyńskiego następujący telegram z Rzymu:

„Kategorycznie zakazano złożyć wieniec z wstęgami na grobie ś. p. ks. kardynała Ledóchowskiego. Wręczyłem wstęgi z napisem ks. prałatowi Meszczyńskiemu.“

Nawet wtajemniczony w misyę hr. Mielżyńskiego „Kuryer Poznański“ dodaje od siebie:

„Telegram ten brzmi tak tajemniczo, że z uwagami naszemi powstrzymać się musimy, dopóki nie nadejdzie list objaśniający.“

Najważniejsza tu kwestya: Jak brzmiał napis na wstęgach wieńca i kto zakazał złożenia ich na grobowcu? Widocznie w przededniu wizyty króla Wiktora Emanuela w Berlinie rząd włoski lęka się nawet tego rodzaju niewinną manifestacyą podrażnić sojusznika.

Strejki rolne.

„Przeglądowi“ lwowskiemu wszystko za późno! Powiada wprawdzie, że „dobrze się stało, że krajowa dyrekcya żandarmeryi wezwała telegraficznie wszystkie posterunki żandarmeryi w zachodniej Galicyi, aby wysłały żandarmów do powiatów, objętych strejkiem Galicyi wschodniej“, ale dodaje: „Oby tylko nie było za późno“. Dalej pisze „Przegląd“: „Za późno prokuratorya lwowska skonfiskowała broszurę „Chłopska polityka“ p. Budzynowskiego“. Zdaje się, że „Przeglądowi“ nie byłoby jeszcze teraz „za późno“, gdyby zaprowadzony został w okolicach strejkiem dotkniętych, stan wyjątkowy. Jemu o to tylko chodzi.

A stan wyjątkowy właściwie już jest. Masowe odbywają się aresztowania, władze przeszkadzają wprost zawarciu umowy między dworem a chłopami. Przecież to z wielu stron donoszą. Posłowi Brejterowi, który umawiał się z dworem w przemyślańskim powiecie, rozbił komisarz starostwa narady, p. Wityk zaś opowiada w „Naprzodzie“ fakt następujący:

„Przybyłem w niedzielę do Trembowli. Już z Tarnopola wysłano za mną dwóch żandarmów, którzy krok w krok za mną jeździli i stanowili jakby moją „świtę“. Zawezwany przez włościan, pojechałem do Młynisk do pałacu hr. Łosiowej, by z nią prowadzić pertraktacye. Pod jej nieobecność przyjął mnie zięć jej hr. Borkowski. Po krótkiej naradzie dobiliśmy z nim targu. Udałem się wówczas do pięciu komitetowych, którzy na mnie czekali. Gdy się do nich zbliżyłem i oznajmiłem, ile Borkowski daje, wskoczyli w środek pomiędzy nas żandarmi i zawołali: „W imieniu prawa proszę się rozejść!“ Gdy chłopi poczęli przedstawiać, iż chodzi o pertraktacye, żandarmi zagrozili, iż użyją broni. Nie pomogły również perswazye hr. Borkowskiego, żandarmi odpowiedzieli, iż mają rozkaz nie dopuścić do żadnych zgromadzeń. Nie było rady. Umowa nie doszła do skutku.“

Oto fakty, które nie przyczyniają się do zażegnania strejków, wywołują kolizye i wkroczenie sądów. Oto do Tarnopola wyjechał już ze Lwowa radca sądu krajowego, Łuczkiewicz. Jak donosi „Gazeta Narodowa“, z przyjazdem tym łączą krążące w Tarnopolu pogłoski, jakoby przeciw wielu urzędnikom sądowym podniesiono ciężki zarzut, że przyczyniają się namową i agitacyą do strejku. Również donosi „Gazeta Narodowa“, że „wskutek wielkiej liczby śledztw o gwałty publiczne z powodu strejków, mają przybyć do Tarnopola jeszcze dwaj adjunkci sądowi. „Słowo Polskie“ donosi, że sądy powiatowe, należące do obwodu tarnopolskiego, nie mogą dać rady wszystkim śledztwom z powodu strejku wdrożonym, a areszty powiatowe są przepełnione.

Z drugiej strony posłom ruskim dało się sposobność do wniesienia do prezydenta ministrów skargi na rząd hr. Pinińskiego. Jak donosi bowiem „Diło“, posłowie ruscy wysłali do dra Koerbera następujący telegram:

„Ze względu na krytyczną sytuacyę koniecznem jest zarządzenie ze strony władz centralnych bezzwłocznie następujących środków: 1) Udzielenie bezzwłoczne surowego nakazu politycznym organom powiatowym, a przedewszystkiem żandarmom i wojsku, by pod szczególną odpowiedzialnością powstrzymywali się od wszelkiej prowokacyi i jednostronnej interwencyi na korzyść szlachty, a interweniowali wogóle tylko tam, gdzie tego wymaga konieczna potrzeba, aby właściciele wielkich posiadłości, którzy jak np. w Husiatyńskiem i Zaleszczyckiem zobowiązali się solidarnie do nierobienia żadnych ustępstw, starały się nakłonić do ugodowego załatwienia strejku, a nie występowały — jak się to teraz przeważnie dzieje — jako organa szlachty polskiej. 2) Bezzwłoczne wysłanie z ministerstwa urzędników nie polskiej narodowości dla zbadania i dozoru, czy powyższe zarządzenia są należycie wykonywane, ewentualnie z prawami przybrania sobie zaprzysiężonych tłumaczów i za udzieleniem tym wysłannikom nadzwyczajnych pełnomocnictw. To ostatnie jest dlatego mianowicie konieczne, że włościaństwo ruskie nie ma absolutnie zaufania do politycznych galicyjsko-polskich urzędników i widzi w nich raczej znienawidzonych zastępców partyjnych interesów polskiej szlachty. Tylko przez te zarządzenia naród ruski w tym krytycznym momencie, do jakiego prą go wszelkiego rodzaju prowokacye, może być uratowany od wielkiego grożącego mu a niezawinionego nieszczęścia“.

We wtorek była u namiestnika deputacya „Narodnego komitetu“ z żalami na żandarmeryę. Namiestnik oznajmił, że żandarmerya musi wkraczać bez chwiejności tam, gdzie dzieją się gwałty, i żądał od delegatów, aby w interesie włościan przyczyniali się do rychłego przywrócenia stosunków normalnych.

Na czele wczorajszego „Diła“ „Narodnyj komitet“ obwieszcza, że przeznaczył 1000 koron na cele strejku, który, zdaniem „Narodnego komitetu“, ma dla całego ruskiego narodu w Galicyi olbrzymie znaczenie. „Narodnyj komitet“ domaga się zarazem zasilenia jego kasy na dalszą propagandę strejku, a przedewszystkiem żąda datków od tych, którzy wskutek strejku już uzyskali lepsze warunki pracy.

Z powodu strejków wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne otrzymały z dyrekcyi lwowskiej polecenie urzędowania do godz. 11 w nocy.

Poczta lwowska przynosi dziś z pola strejków następujące szczegóły:

Ze Złoczowskiego donosi „Diło“: W Pitryczach aresztowano przedwczoraj akademika Kościa Taniaczkiewicza za „podburzanie“ włościan czyli za agitacyę za strejkiem. Aresztowanie nastąpiło na donos miejscowego parocha (Moskalofila ?). „Dziennik polski ubolewa, że tak późno Taniaczkiewicza uwięziono i dopiero wtedy, gdy Taniaczkiewicz przed komisarzem ganił swój komitet, że łagodnie postępuje. „Komitet — miał mówić p. T. — powinien przejść do obozu anarchistów, ci tylko mogą społeczeństwo uszczęśliwić. Anarchię rozpocząć należy od wyrzynania popów ruskich, którzy są pierwszemi pijawkami i z mużyków krew wysysają“.

Z Zaleszczyckiego korespondent „Przedświtu“ opowiada o zajściu redaktora Szpytki z... glistą. Oto jak pisze „Przedświt“: „Schwytano nareszcie jednego agitatora. Jest nim redaktor „Strahopuda“ Szpytko, który podpisuje się w swem piśmie Hryć Szczypawka. Przyjechał on do Lisowiec 13 lipca, a dopiero 27 zdołano go aresztować. Jakiego rodzaju jest ten agitator, objaśni następująca ilustracya. Szpytko przechodząc z ludźmi przez drogę, spostrzegł wielką glistę, do której przyczepiła się mała szczypawka i ssała z niej soki. Zgromadził zaraz lud dookoła i rzekł: „Tłusty robak to wielka posiadłość, to właściciel, który się ciałem waszem i krwią waszą utuczył, a mała szczypawka to chłop. Teraz na was kolej. Wy jego ciałem tuczyć się będziecie““.

Z przemyskiego donosi „Diło“: Koło Dusanowa aresztował żandarm dwóch akademików: Kakisza i Kusznira. Aresztowano także 2 wieśniaków z Łapiwczyc. Do obu tych wiosek sprowadzono wojsko.

W powiecie zbaraskim właściciel Klebanówki p. Tadeusz Fedorowicz zebrał ziemian na naradę w Zbarażu, na której uchwalono sprowadzić obcych robotników.

W pow. kamioneckim i brodzkim przybiera strejk coraz większe rozmiary. Narzekają tam na zachowanie się wojska. We wsi, gdzie o strejku nie słychać zjawia się wojsko, rozkwaterowuje się po chłopskich chatach, przeciwko czemu włościanie protestują. Ugodę zawarto za inicyatywą posła Brejtera w Laszkach królewskich, Milatynie, Krasnem, Lisku, Nowosiółkach. W kamioneckiem — jak donosi „Diło“ — zarządca dóbr hr. Tad. Dzieduszyckiego sprowadził ułanów, chociaż strejku jeszcze nie było. „Chłopi nie chcieli przyjąć żołnierzy na kwatery. Ułani jednego chłopa ciężko ranili, dwóch pobili. Skutkiem tej przemocy gromada zastrejkowała. Żołnierze przenieśli się do dworu“.

Z brzeżańskiego donosi „Diło“: „W Płotyczy przyszło do masakry. Dwa szwadrony dragonów i kompania piechoty atakowały włościan. Szkołę mieli brać szturmem (??). Jeden włościanin zabity, wielu rannych. Wszystko to same słuchy, dokładnych wiadomości nie ma“.

Z Czortkowa donoszą do „Kuryera lwowskiego“: W aresztach sądowych napakowanych jak śledzie jest 90 aresztowanych, wczoraj wieczór przyprowadzono skutych 150 ludzi z Bazaru, umieszczono ich w koszarach zamienionych na tymczasowy areszt.

Z Buczacza donoszą: Strejk we wszystkich gminach. Wojska wszędzie pełno. Wieczorem przyjechał batalion piechoty ze Stanisławowa. Dotychczas wszędzie spokój. Lud wierzy, że to cesarz rozporządził strejk. Zażegnanie bezrobocia o tyle trudniejsze, że włościanie wręcz nie chcą się godzić, a choć się zgodzą, to i tak do roboty nie idą.

(Telefonem).

Lwów, 1 sierpnia. (Tel. „Biura korespond.“) O strejkach rolnych donoszą: W pow. kamioneckim strejk rozszerza się i objął w dalszym ciągu gminy Wyrów i Dziedziłów. W tej ostatniej wsi ludność oblegała dwór. Sprowadzono szwadron ułanów. W Milatynie starym strejk ustał. W Niesłuchowie chłopi próbowali siłą przeszkodzić zakwaterowaniu pogotowia wojskowego. Pluton kawaleryi torował sobie drogę płazując szablami opornych. Na miejsce przybył starosta, powiodło się mu przywrócić spokój.

W pow. złoczowskim w Pietrykach wpadli strejkujący do kancelaryi wójta z żądaniem, by im pokazał „ustawę o wysokości płacy“, wydaną rzekomo przez cesarza. Tłumaczenie się wójta, że taka ustawa nie istnieje i nigdy nie była wydaną, nie przekonało napastników. Sprowadzono wójta gwałtem do miejscowego grecko-kat. proboszcza i domagano się, aby proboszcz odebrał od wójta przysięgę, że takiej ustawy nie otrzymał. Tu uwięziono medyka Kościa Taniaczkiewicza, syna b. posła i odstawiono do Złoczowa. Nadto aresztowano kilkunastu winnych napadu. Strejk wybuchł dalej w Skwarzawie, Gołogórze, Ścianie i Nowosiółkach. Do Skwarzawy wysłano wojsko! — Także ze zborowskiego okręgu sądowego donoszą o wybuchu strejku i o gwałtach popełnionych w Harboszowie, Białogłowach, Perpelnikach, Nuszczu, Meteniowie i Jarosławcach. Wysłano w te okolice dwóch urzędników starostwa z kompanią piechoty i szwadronem ułanów. Ogółem aresztowano w powiecie około 120 ekscedentów.

W pow. czortkowskim podjęto roboty w Czerkawszczyźnie, Skorodyńcach, w Smańkowcach. W Romaszówce pracuje tylko czeladź dworska.

W pow. horodeńskim strejk miejscowych robotników wybuchł w Piotrowie. Do strejkujących przyłączyli się także sprowadzeni robotnicy.

W pow. przemyślańskim zawarto ugodę w Łoniu i Słowicie. — Natomiast wybuchł strejk w Krzywem i Ciemierzyńcach. Pod zarzutem „podburzania“ uwięziono dziennikarza Demiańczuka i dwóch słuchaczy filozofii, Pansaczkowskiego, syna grecko katolickiego proboszcza z Dunajowiec, oraz Bodnara.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 1 sierpnia. Wczoraj odbył się we Lwowie w Kasie oszczędności zjazd producentów nafty. Obradowano nad założeniem wspólnej rafineryi, któraby galicyjskich producentów nafty uwolniła od zależności obcych rafinerów. Wybrano komitet z 55 osób, który się ma zastanowić nad tą sprawą i przyszłemu zgromadzeniu przedłożyć odpowiednie wnioski.

Lwów, 1 sierpnia. W Lubieniu wybuchł wczoraj groźny pożar, który zniszczył 15 zagród włościańskich i około 40 zabudowań gospodarskich. Spłonął także dom lekarza zakładowego dra Wernickiego wraz z jego instrumentami chirurgicznemi i biblioteką wartości 2000 K. Szkoda ogólna wynosi 40.000 K i była ubezpieczona. Pożar groził także niebezpieczeństwem zakładowi klimatycznemu.

Lwów, 1 sierpnia. Wczoraj odegrano po raz pierwszy w teatrze miejskim sztukę, przerobioną przez J. M. Popławskiego z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“, p. t. „Azya Tuhaj-Beyowicz“. Gra artystów była bardzo staranną.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów, 1 sierpnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało inspektora przemysłowego, Ludwika Smyczyńskiego we Lwowie, kierownikiem nowo utworzonego inspektoratu przemysłowego w Stanisławowie, oraz przeniosło komisarzy inspekcyi przemysłowej, Karola Adama z Krakowa do Lwowa, a Kazimierza Skrochowskiego ze Lwowa do Krakowa.

Kalisz, 1 sierpnia. Niewyśledzeni zbrodniarze zamordowali tu całą rodzinę handlarza Moszkowicza, złożoną z męża, żony i dwojga dzieci, i zrabowali całe ich mienie.

Wiedeń, 1 sierpnia. W tutejszych kołach rządowych twierdzą, że pogłoska, jakoby namiestnik Styryi, hr. Clary, z powodu postawy, jakie zajęło wojsko wobec zjazdu śpiewaków, podać się miał do dymisyi, jest bezpodstawna.

Paryż, 1 sierpnia. Składki na ofiary katastrofy na Martynice przyniosły dotychczas sześć milionów franków.

Sejm czeski.

Praga, 1 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu po wyborze członków Wydziału krajowego wybrano dyrektorów banku hipotecznego i krajowego, poczem Sejm został odroczony.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Berlin, 1 sierpnia. Konserwatywna „Post“ zapewnia, że wszelkie pogłoski o zmianie programu przyjęć cesarza Wilhelma w Poznaniu nie mają żadnej podstawy.

Nieszczęście na Wiśle.

Bydgoszcz, 1 sierpnia. W pobliżu Włocławka zderzył się na Wiśle statek żaglowy z łodzią, przyczem utonęło 14 osób; dziesięć ciał już wydobyto, cztery spłynęły z wodą.

Przyszły papież?

Rzym. 1 sierpnia. W mianowaniu kardynała genueńskiego Gottiego na gen. prefekta propagandy — upatrują wskazówkę, że jest on upatrzony na następcę Leona XIII.

Protest papieża.

Paryż, 1 lipca. Jak donosi „Echo de Paris“, wysłał papież do rządu francuskiego protest przeciwko środkom nieprzyjaznym wobec szkół kongregacyjnych. Brzmienie protestu na razie nie będzie ogłoszone, aby nie wywoływać ze strony rządu francuskiego represalij.

Kara śmierci w Fryburgu.

Zurych, 1 sierpnia. W Fryburgu szwajcarskim odbędzie się w poniedziałek pierwsza znów od lat 30 egzekucya wyroku śmierci. — W dniu tym stracony zostanie niejaki Chatton, który w okrutny sposób zamordował córkę pewnego pocztmistrza. Podanie o ułaskawienie Rada kantonu odrzuciła 76 głosami przeciwko 23.

Konferencye tureckie.

Wiedeń, 1 sierpnia. Tutejszy poseł turecki miał w ostatnich czasach kilka konferencyj z hr. Gołuchowskim w sprawie macedońskiej i projektowanych przez W. Portę reform. Te ostatnie będą rozbierane na konferencyi, w której uczestniczyć mają posłowie Rosyi i Austryi w Konstantynopolu.

Sensacyjne pogłoski.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Z Ildiz-Kiosku rozchodzą się znów pogłoski o sensacyjnych aresztowaniach. Między innymi aresztowany został podobno następca tronu.

O reformy dla Macedonii.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Macedoński komitet specyalny wręczył reprezentantom mocarstw memoryał, w którym żąda rychłego przeprowadzenia reform w wilajetach Salonika, Monastir oraz Ueskub, grożąc, że w razie niespełnienia żądania tego wybuchnie w wilajetach tych ogólne powstanie. Rozdrażnienie ludności wzmaga się bowiem z dniem każdym. Reformy mają być tego rodzaju: wilajety wymienione otrzymać winny gubernatorów chrześcijańskich mianowanych na lat 5, z pośród narodowej większości; zupełna swoboda językowa i oddanie szkolnictwa gminom, ustanowienie reprezentacyi krajowej, która ma czuwać nad administracyą.

Mowa Roseberrego.

Londyn, 1 sierpnia. Na bankiecie londyńskiej ligi liberalnej wygłosił Roseberry przemowę. — Omawiał ostatnie wybory w okręgu Leeds, które przyniosły zwycięstwo kandydatowi liberalnemu, Baucanowi. Roseberry powiedział między innemi, że wybór ten zadał cios śmiertelny rządowi. Od ukończenia wojny cały naród angielski śledzi pilnie zachowanie się rządu i postępowanie jego. Rząd dotychczas nic nie uczynił na polu ustawodawstwa wewnętrznego. Zwycięstwo przy wyborze zawdzięcza się skoncentrowaniu żywiołów liberalnych w sprawie ceł na zboże i w sprawach szkolnych.

Fałszerstwa dyplomów.

Madryt, 1 sierpnia. Stwierdzono, że wiele osób znajduje się w posiadaniu fałszywych dyplomów doktorskich prawa i medycyny tutejszego uniwersytetu. Rektor ma przedsięwziąć rewizyę wszystkich od 25 lat wydanych dyplomów akademickich.

Rozruchy w Rosyi.

Saratow, 1 sierpnia. W jednej wsi okręgu Serdobskiego przyszło z powodu rozpuszczenia fałszywych pogłosek o nowem uregulowaniu stosunków agrarnych do zaburzeń chłopskich. Naczelnika gminy i urzędników opadnięto i poraniono. Gubernator zjawił się na czele oddziału wojska i przywrócił spokój. We wsi Władyków zażądali chłopi od tamtejszego właściciela dóbr wśród gróźb podpisania kontraktu dzierżawnego. Także tu po przybyciu gubernatora na czele wojska przywrócono spokój. Winnych sprawców rozruchów uwięziono.

Katastrofa w kopalni.

Sidney, 1 sierpnia. W kopalni węgla Moynt Kembla w południowej Nowej Walii nastąpił straszny wybuch. Dotąd wydobyto 27 trupów, 149 robotników wyratowano. Przeszło 100 ludzi ma się znajdować jeszcze pod gruzami i mała pozostaje nadzieja wyratowania ich. — Budynki koło szybu zostały zupełnie zniszczone. Część kopalni spłonęła.

Zabicie powstańców.

Pekin, 1 sierpnia. Urząd chiński dla spraw zagranicznych zawiadomił poselstwo amerykańskie o następującym fakcie: Wojsko rządowe chińskie położyło trupem 300—400 powstańców w prowincyi Szeczwan i przywróciło tam spokój i porządek.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 683·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 720·50. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 537·—. Akcye Landerbanku 418·50. Akcye Bankvereinu 453·—. Akcye Bodencredit 932·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 705·50. Akcye kolei południowej 66·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 470·—. Akcye kolei Północnej 5660 Akcye kolei Czerniowieckiej 570·—. Akcye Alpiny 395·—. Akcye Rima Muranyi 499·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—. Akcye fabryki broni 330·— Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·30. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20. Losy tureckie 110·75. Marki 117·—. Ruble 252·50.

Usposobienie silne na Budapeszteńskie kupony.

Cukier (spok.) 16·70, spirytus (bez zmiany) 38·50. — Nafta bez zmiany.

W Krakowie ustnie, na prowincyi listownie

WYKŁADY BUCHALTERYI,

rachunkowości państwowej itd. i języków nowożytnych. — Lekcye próbne gratis.

Przeprowadzamy bilanse — regulujemy księgi handlowe. 1807 1 0

B. F. Paszkowski i K. Rudzki,
Kraków, ul. Krapnicza L. 10.

Morele (aprykozy) Ia, kosz 5-klg. opłatnie za zaliczką 1 złr. 75 ct. Należytość z góry 1 złr. 68 ct.
1808 **Z. Laster, Zaleszczyki.**

Koncesyon. Biuro komisowe

Br. Zajączkowskiego

w Krakowie, Mały Rynek 1,

pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich i kamienic, przyjmuje do sprzedaży meble, suknie oraz wszelkie inne towary wartościowe.

Przyjmuje zamówienia na szyldy z niklu i aluminu od 60 cent.

Ma znaczny zapas **obuwia po bajecznie niskich cenach.**

Umieszcza uczniów i uczennice w uczciwych domach i t. d. 1810 1 0

LAKIER

1674 **do tablic szkolnych** 3 4

specyalny firmy Fr. Haasa w Morawskiej Ostrawie, jakoteż inne gatunki polecają najtaniej

Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Zakład inhalacyjny
w Szczawnicy

otwarty od 15 czerwca do 15 września.
1724 6 10

Brzoskwinie koron 4 40, **Ogórki** koron 3 20, **Kalarepe** koron 3 — w 5 klg. koszykach, gąsior białego lub czerwonego wina koron 5 —, wszystko opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła

1714 7 10 **Jan Stefanović**
Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry).

Pomocnik handlowy

w starszym wieku, obeznany z działem kolonialnym, znajdzie umieszczenie.

Wiadomość w **Admistracyi „Nowej Reformy" pod 1754.** 1754 3 3

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 1790 38 0

Henryk Gottlieb,
specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz
Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

ARBENZA

SZWAJCARSKIE BRZYTWY

z ostrzami do zmiany,

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poręczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Lausanne** (Suisse). 614 12 0



NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

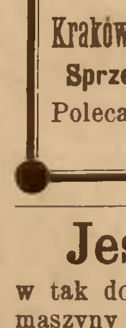
Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 60 104

Jeszcze nigdzie

w tak doskonałym gatunku **rowery,** maszyny do szycia i części składowe nie do uwierzenia tanio sprzedaje się!



Rowery słynnej marki Gregr Styria Meteor. Mod. 1902 nowe z wszelkiemi przyborami i rzetelnej jednorocznej gwarancyi po 150 i 195 kor. Używane w najlepszym stanie, różne, tylko znane, mam po 80, 88, 90 do 100 koron. Nowe płaszcze 8—9 kor. Węże 5—6 kor. Pompy teleskopowe czteroczęściowe kor. 2·25. Nożne 4 kor. Specyalny katalog illustr. wszelkich przynależności 60 hal. w znaczkach. — Katalog maszyn do szycia bezpłatnie. 1516 4 6

Wysyłka za pobraniem pocztowem.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Od lat 12 zaszczytnie i daleko znana firma:

BRONISŁAW KRASICKI

obecnie Kraków, ulica Karmelicka L. 40, i. piętro.

Przy wszelkich zgłoszeniach dołączyć należy markę na odpowiedź.

Poleca	Oficyalistów, Służbę, Robotników	**Reklamuje zakłady krajowe**
Udziela	Informacyi w sprawach służbowych	**Utrzymuje Agencyę ogłoszeń**
Ułatwia	Kupna, Sprzedaże, Dzierżawy — Najmu mieszkań	**Przyjmuje** Administracyę realności i kamienic, oraz kontrolę rachunków

Agencya handlowa zastępuje najpierwsze firmy i poleca doborowe towary wszelakiej jakości. 1747 3 3

Firmie Bronisław Krasicki w ubiegłych latach pod wiosnę li tylko na wartość firmy, powierzali obcy ludzie do 40.000 corocznie.

Prospekty, cenniki, wyjaśnienia na żądanie odwrotnie.

Korespondencya w języku: polskim, ruskim, niemieckim, francuskim. — Firma na razie zatrudnia 8 biurowych pomocników i wkrótce personal powiększy, to też każda korespondencya, każda możliwa sprawa bezzwłocznie załatwioną bywa. Do korespondencyi używa maszyn do pisania.

Do L. 429 z r. 1902 B. W. 1797 2 3

Ogłoszenie.

W celu zabezpieczenia dostawy **węgla** kamiennego i **drzewa** opałow. dla zakładu wodociągowego w Bielanach i biur zarządu wodociągowego w Krakowie na r. 1902/903 rozpisuje się publiczną ofertową **licytacyę.**

Oferty wnosić można **do dnia 12 sierpnia 1902 r.** do godz. 12ej w południe do zarządu wodociągowego.

Dostawa będzie obejmować około 7900 cetn. m. węgla i 100 m.³ drzewa.

Warunki dostawy można przeglądać w miejskiem biurze wodociągowem, Groble Nr. 14, II. piętro.

Kraków, dnia 26 lipca 1902 r.

Prezydent miasta: *Józef Friedlein* m. p.

Emil Finder

wieloletni współpracownik firmy G. Goldstein, zawiadamia niniejszem, że po zupełnem odnowieniu lokalu objął **z dniem 1 lipca b. r.**

Handel delikatesów wraz z Restauracyą

połączoną z wyborową kuchnią

PRZY ULICY ZIELONEJ L. 7

od kilkunastu lat pod firmą G. Goldstein istniejący i nadal sam go prowadzić będzie.

Poleca zarazem towary kolonialne w wielkim wyborze herbatę rosyjską, rum Jamajca, koniaki francuskie. likiery. wódki krajowe i zagraniczne, kawior astrachański, szampany różnych marek, **piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B.**, porter angielski, wina węgierskie. austryackie, reńskie, francuskie, palestyńskie i greckie, wszelkie owoce południowe i t. d. 1641 11 15

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

D^ra^ CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

4 31 0

ZMIANA LOKALU.

Znany handel **delikatesów i win,** połączony z **Restauracyą,** nadzwyczaj czysto prowadzoną w Krakowie przy ulicy Zielonej **przeniesiony został** z dniem 1go Lipca b. r.

NA ULICĘ KARMELICKĄ L. 4

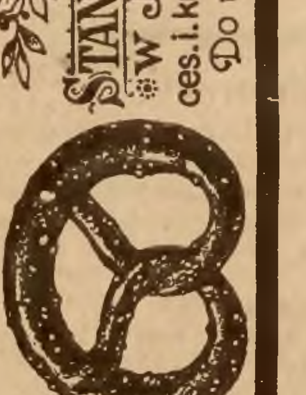
(róg ulicy Krupniczej).

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, poleca się nadal łaskawej pamięci

Gustaw Goldstein.

1606 14 60

JAROSŁAWSKIE PRECELKI
polecane przez pierwsze powagi lekarskie
STANISŁAW GURGUL w Jarosławiu
ces. i król. dostawca nadworny
Do nabycia wszędzie.



PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach)*, w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 30 0

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 21 24

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok, na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiedniu.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna,** wyrobu **Bergmann'a i Społ. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.**

Znak ochronny: Dwaj górnicy.

Od tego mydła **twarz staje** się delikatną, czystą, **wygląd** rumianym, młodocianym, **skóra** białą, jak aksamit miękką, a **płeć** olśniewająco piękną. **Najlepszy środek przeciw piegom.**

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1079 15 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., F. Gralewski, L. Rosenberg, K. Jahr, J. Hanak, droguer. Anast. Froncz, F. Zopoth i Sp., J. Wiśniewski, J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt., T. Kwieciński drg.;
w PODGÓRZU: L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt., J. Kołodziejowski, Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Hommé drg.

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
1664 6 0 *Marya Dumaire*
w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Bilard obracany (piramidkowy) małego rozmiaru z wszelkiemi bilami i przyborami, firmy Seiferta, tanio **do nabycia** u O. Federgrüna w Krakowie, ul. Sławkowska 31. 1752 3 3

!!Swieży miód pszczelny!!

prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.**

Folwark w obszarze 105 morgów, w połowie las, w połowie rola, w ślicznej podgórskiej okolicy — stacya kolei i telegrafu na miejscu — zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. — **H. S.** poste rest. **Łowczówek-Pleśna.** 1795 3 3

Od przeszło 50 lat znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

E. i A. Gumplowiczów

ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 23 14 0

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

posiada na głównym składzie następujące dzieła i broszury

KAZIMIERZA BARTOSZEWICZA:

Rok 1863. Historya na usługi stronnictw, 2 tomy, 5 koron.
Księga pamiątkowa 3 Maja, 2 tomy 3 korony.
Michał Bałucki, studyum z portretem, 1 kor. 20 hal.
Kwestyonaryusz małżeński, 1 korona 50 hal.
Lukrecyon, satyra, 30 hal.
Bajka o niedźwiedziu, kozłach i lisie (o pomniku warszawskim Mickiewicza) 20 hal.
Trzy dni w Zakopanem, 80 hal.
Mowa na obchodzie 3 Maja, 30 hal. 1653 6 0

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patryotycznych, ułożony przez K. Bartoszewicza, w ozdobnej oprawie 2 kor.
Przewodnik po Krakowie, wydany przez K. Bartoszewicza, 40 hal.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYNSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 37 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów.

Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego-** w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma;** — w **Rzeszowie** w apt. **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem". 1191 10 13

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.

„Swoszowice" pod Krakowem. Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze.— Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 29 30

Dra FRYDERYKA LENGIELA 10 39 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.